

CZĘŚĆ I

Pomiędzy ideę
I rzeczywistość
Pomiędzy zamiar
I dokonanie
Pada Cień
T. S. Eliot

Czuję to głęboko w duszy
Jest tuż pod skórą
Muszę wyznać ,że czuję się jak potwór
Skillet – Monster

- 1.Fragment wiersza The Hollow Men w przekładzie Czesława Miłosza
- 2.Fragment piosenki Monster zespołu Skillet

Chcesz mnie poznać?

Ustaw siebie w centralne pozycji jednego z twoich kalejdoskopów, i chwyć czas jako wielobarwne fragmenty które wybuchają z ciebie w wielu stale rozprzestrzeniających się wymiarach na zewnątrz w coraz to szersze, coraz bardziej niestałe, nieskończone układy. Dostrzeż to ,że możesz rozwijać każdy z tych bezkresnych wymiarów i to ,że z każdym wyborem wymiary te poszerzają się i przemieszczają ponownie. Spotęgowana wykładnicza nieskończoność

Zrozum ,że nie ma czegoś takiego jak rzeczywistość

To fałszywy bóg którego twoja rasa czci z tak ślepym oddaniem

Rzeczywistość oznacza jedną możliwość

Oskarżasz mnie o iluzję. Ty, z twoją absurdalną konstrukcją liniowego czasu zaprojektowałaś dla siebie więzienie, zegarków, zegarów i kalendarzy. Łomoczesz kraty wykute z godzin i dni, a drzwi z przeszłością, teraźniejszością i przyszłością trzymasz zamknięte na kłódkę

Ograniczony umysł potrzebuje ograniczonej jaskini

Nie możesz dostrzec prawdziwej twarzy czasu bardziej niż ujrzeć mojej Aby zrozumieć siebie jako centrum, aby jednocześnie postrzegać wszystkie kombinację wszystkich możliwości, powinnaś wybrać poruszanie się w dowolnym kierunku. Kierunek. Bardzo ograniczony sposób próby przekazania koncepcji na którą twoja rasa nie zna określenia, tak to jest być mną

Jeden

Nadzieja dodaje sił. Strach zabija

Ktoś naprawdę mądry kiedyś mi to powiedział

Za każdym razem kiedy myślę ,że jestem mądrzejsza, bardziej kontroluje to co robię
Zostaje wrzucona w sytuację które czynią mnie straszliwie świadomą tego ,że
wszystko co udało mi się osiągnąć to zamiana jednego zestawu urojeń na drugi, znacznie
bardziej rozbudowany, atrakcyjniejszy zestaw urojeń. To właśnie ja królowa
samooszukiwania się

Nienawidzę samej siebie w tym momencie. Bardziej niż kiedykolwiek myślałam ,że
to możliwe

Kucam na krawędzi klifu, krzycząc, przeklinając dzień w którym przyszłam na świat,
żałując ,że moja biologiczna matka nie utopiła mnie tuż po urodzeniu. Życie jest za ciężkie,
za ciężkie aby je unieść. Nikt nie powiedział mi ,że będą dni takie jak ten

Jak to możliwe ,że nikt nie uprzedził mnie o tym ,że będą dni takie jak ten? Jak to
możliwe ,że pozwolili mi tak dorastać, tak szczęśliwe, różowo i głupiutko?

Ból który czuje jest gorszy niż wszystko czego doświadczyłam ze strony *Sinsar Dubh*.

Przynajmniej kiedy książka mnie miażdży wiem ,że nie jest to moja własna wina

Ta chwila?

Mea culpa. Przez całą drogę od początku do końca za to jestem odpowiedzialna
sama, i nigdy nie będę mogła się od tego uwolnić

Myślałam ,że straciłam już wszystko

Jak wielką ignorantką byłam? Ostrzegał mnie. Miałam tak wiele więcej do stracenia!

Chce umrzeć

To jedyny sposób aby zatrzymać ten ból

Miesiące temu, piekielnie długiej nocy, w grocie pod Burrenem, też chciałam umrzeć
ale to nie było to samo. Mallucé miał zamiar torturować mnie do śmierci i śmierć była
jedyną szansą aby pozbawiać go tej pokręconej przyjemności.

Moja śmierć była nieunikniona

Myliłam się. Porzuciłam nadzieję i prawie zginęłam z tego powodu

Zginęłabym, gdyby nie Jericho Barrons

To on nauczył mnie tych słów

Ta prosta maksyma jest panem każdej stacji, każdego wyboru. Codziennie budzimy się, wybieramy pomiędzy strachem a nadzieją i aplikujemy jedną z tych emocji do wszystkiego co robimy. Czy witamy wszystko co staje nam na drodze z radością czy podejrzliwością

Nadzieja wzmacnia

Ani razu nie pozwoliłam sobie na żywienie jakiegokolwiek nadziei w stosunku do osoby leżącej twarzą w dół w kałuży krwi. Ani razu nie użyłam jej do wzmocnienia naszej więzi. Pozwoliłam aby ciężar naszych relacji spoczywał na szerokich ramionach strachu i podejrzeń. Nieufność kierowała każdym moim działaniem

A teraz jest już za późno aby to cofnąć

Przestaje krzyczeć i zaczynam się śmiać. Słyszę szaleństwo w tym śmiechu

Nie dbam o to

Moja włócznia stercz pionowo, okrutny oszczep, kpiący ze mnie w żywe oczy.

Pamiętam jak go kradliśmy

Na chwilę, jestem z powrotem na ciemnej, mokrej od deszczu ulicy Dublina. Schodzę do systemów kanalizacji miasta razem z Barronsem, włamuje się do prywatnej kryjówki religijnych artefaktów Rockiego O'Banniona. Barrons ma na sobie jeansy i czarny T-shirt. Mięśnie jego ciała pracują kiedy odrzuca na bok właz do kanalizacji z łatwością mężczyzny rzucającego w parku Frisbee

Jest niepokojąco seksualny, zarówno dla mężczyzn jak i kobiet w taki sposób ,że czujesz się przy nim wręcz nieswojo. Z Barronsem, nigdy nie masz pewności czy cię zerżnie, czy zmieni całkowicie, wywróci na drugą stronę i postawi nową, nierozpoznawalną osobę, dryfującą bez cumy po morzu bez dna i zasad

Nigdy nie byłam na niego odporna. Były to zaledwie jakieś stopnie zaprzeczenia

Moja chwila wytchnienia jest zbyt krótka. Wspomnienia zniknęły i znowu jestem w konfrontacji z rzeczywistością która zagraża roztrzaskaniem mojego zdrowego rozsądku

Strach zabija...

Dosłownie

Nie mogę mówić. Nie mogę myśleć. Nie mogę zacząć

Przytulam się do swoich kolan i kołyszę

Jericho Barrons jest martwy

Leży na brzuchu, nieporuszony. Nie poruszył się ani nie wydał z siebie tchnienia przez tą małą wieczność kiedy krzyczałam. Nie mogę wyczuć jego zapachu. Przy wszystkich innych okazjach, byłam w stanie wyczuć go kiedy był w pobliżu, elektryzujący, bardziej niż życie, ogrom stłoczony w niewielkiej przestrzeni. Dżin w butelce. To właśnie Barrons, śmiertelna siła, powstrzymywana korkiem. Ledwie

Kołysze się w przód i w tył

Pytanie za milion, czym ty jesteś Barrons? Jego odpowiedź, podczas tych rzadkich okazji kiedy w ogóle jakiegś udzielał była zawsze taka sama

Jedynym który nigdy nie pozwoli ci zginąć.

Uwierzyłam mu. Niech go cholera

– Cóż, spieprzyłeś, Barrons. Jestem sama i mam poważne kłopoty, więc wstawaj!

Nie rusza się. Jest za dużo krwi. Sięgam swoim zmysłem *sidhe-seer*. Nie widzę niczego oprócz siebie na krawędzi klifu

Krzyczę

Nic dziwnego ,że powiedział mi aby nigdy nie dzwonić na numer który zaprogramował w mojej komórce jak IYD (*Jeśli Umierasz*) chyba ,że naprawdę tak będzie. Po jakimś czasie znowu zaczynam się śmiać. To nie on jest tym który spieprzył wszystko. Tylko ja sama. Czy tylko grałam czy zadyrygowałam to fiasko zupełnie sama?

Myślałam ,że Barrons był niezwyciężony

Wciąż czekam aż się poruszy. Przewróci na plecy. Usiądzie. Magicznie uzdrowi. Rzuci mi jedno z tych twardych spojrzeń i powie *Weź się w garść panno Lane. Jestem królem Unseelie. Nie mogę zginąć*

To był jeden z moich największych lęków, ilekroć oddawałam się tysiącom innych go dotyczących , że to on był tym który stworzył *Sinsar Dubh* od samego początku, przesypując całe swoje zło do środka i chciał ją z powrotem ale nie mógł sam jej namierzyć. Na przestrzeni czasu rozważałam już wszystko, wróżka, w połowie wróżka, wilkołak, wampir, przeklęty jakąś antyczną klątwą od zarania dziejów, być może przez tą samą rzecz którą on i Christian próbowali wezwać w wieczór Halloween w zamku Keltar, kluczowe było to ,że był nieśmiertelny, czyli tak jakby nie do zabicia

– Wstawaj Barrons! – krzyczę – Rusz się do cholery!

Obawiam się go dotknąć. Obawiam się tego ,że jeśli to zrobię, jego ciało będzie odczuwalnie zimne. Jeśli poczuje kruchość jego ciała, śmiertelność Barronsa. Kruchość, śmiertelność i Barrons wszystko to spakowane razem w tej samej myśli wydaje się tak bluźniercze jak mocowanie przez Watykan krzyży do góry nogami na ścianach

Kucam dziesięć kroków od jego ciała

Pozostaje w oddali, ponieważ jeśli zbliżę się jeszcze bardziej będę musiała go obrócić i spojrzeć mu w oczy a co jeśli będą puste jak oczy Aliny?

Wtedy będę wiedziała ,że jego już nie ma, tak jak wiedziałam ,że jej już nie ma, o wiele dalej poza moim zasięgiem, zbyt daleko aby usłyszeć mój głos, aby usłyszeć jak mówię. Przykro mi Alina, żałuję ,że nie dzwoniłam częściej, żałuje ,że nie słyszałam prawdy pod naszymi nudnymi siostrzanymi pogadankami, żałuje ,że nie przyleciałam do Dublina i nie walczyłam przy twoim boku, albo wściekała się na ciebie, ponieważ działałaś też pod wpływem strachu, Alina a nie nadziei, albo zaufała mi abym mogła ci pomóc. Albo może tylko przeprosić, Barronsa. Za to ,że byłam zbyt młoda aby mieć wyrafinowane priorytety, jak ty, ponieważ nie wycierpiałam tego co do cholery wycierpiałeś ty i nie przyspiliłam do ściany i całowałam tak, że nie mogłeś oddychać, dokładnie tego co chciałam zrobić już pierwszego dnia kiedy zobaczyłam cię w twojej cholernej księgarni. Niepokoić ciebie tak jak ty niepokoiłeś mnie, sprawić ,że mnie dostrzeżesz, że mnie zapragniesz, różową mnie!, roztrzaskasz swoją samokontrolę i rzucę cię na kolana przed siebie, nawet jeśli wmawiałam sobie, że nigdy nie będę chciała mężczyzny takiego jak ty, że byłeś za stary, za bardzo zmysłowy, że byłeś bardziej zwierzęciem niż mężczyzną, z jedną nogą zanurzoną w bagnie z którego wcale nie chciałeś wyjść w całości, prawdą jest ,że byłam przerażona tym co czułam dzięki tobie. To nie były uczucia o które zazwyczaj faceci przyprawiają dziewczęta, sny o wspólnej przyszłości wypełnionej dziećmi i domkami z ogródkiem, ale nieprzytomne, ciężkie, ostre zatracenie samej siebie, to ,że nie możesz żyć bez mężczyzny wewnątrz ciebie, wokół ciebie, cały czas z tobą i liczy się tylko to co on o tobie myśli, reszta świata może sobie iść do diabła i nawet wtedy wiedziałam ,że mogłeś mnie zmienić! Kto chce być w pobliżu kogoś kto może go zmienić? To zbyt wielka władza aby pozwolić na to drugiej osobie, łatwiej było z tobą walczyć niż przyznać ,że miałam nieodkryte miejsce wewnątrz siebie które było głodne rzeczy nie do zaakceptowania w każdego rodzaju świecie jaki znałam, a najgorsze jest to ,że wybudziłeś mnie z mojego świata Barbie i teraz jestem tutaj, świadoma jak nigdy dotąd, ty draniu, nie mogłabym być już bardziej świadoma a ty mnie opuściłeś

Chyba będę krzyczeć do czasu aż nie wstanie

To on powiedział mi ,żebym nie wierzyła ,że coś jest martwe dopóki tego nie spalę i nie rozrzucę prochów a potem poczekam dzień albo dwa aby sprawdzić czy nic z nich nie powstało

Na pewno nie mam zamiaru go spalić

Nie sądzę aby jakiegokolwiek okoliczności były w stanie mnie do tego zmusić

Kołyszę się

Krzyczę

Wstaje. Nie cierpi kiedy dramatyzuje

Gdy czekam aż powstanie, nasłuchuje dźwięków wspinaczki na skraju klifu. Na wpół oczekuje ,że Ryodan zaciągnie swoje, zakrwawione, poranione ciało na krawędź. Może tak naprawdę wcale nie jest martwy. W końcu jesteśmy w krainie wrózek, albo przynajmniej wewnątrz luster, kto mógł wiedzieć co to za wymiar? Może woda tutaj miała jakieś uzdrawiające moce? Czy powinnam spróbować przenieść do niej Barronsa? Może jesteśmy w *Krainie Snów* i ta straszna rzecz która miała miejsce jest koszmarem, i obudzę się na kanapie w *Książkach i Bibelotach Barronsa*, a znakomity, irytujący właściciel podniesie brew i pośle mi to swoje spojrzenie, a ja odpowiem coś soczystego i życie będzie znowu śliczne, pełne potworów i deszczu, takie jak je lubiłam

Kołyszę się

Nie słyszę żadnych dźwięków wspinaczki po kamiennych łupkach.

Mężczyzna z włócznią wbity w plecy nie rusza się

Moje serce jest pełne dziur

Oddał za mnie życie. Barrons oddał za mnie życie. Mój egoistyczny, arogancki, *niezmienny dupek*, który był stałą opoką pod moimi stopami, był gotowy umrzeć po to abym ja mogła żyć

Dlaczego do cholery to zrobił?

Jak ja mam z tym żyć?

Straszna myśl przyszła mi do głowy, tak straszna ,że przez kilka chwil przysłoniła mój żal, nigdy bym go nie zabiła gdyby nie pojawił się Ryodan. Czy Ryodan mnie zrobił? Czy przybył tu aby zabić Barronsa, który tak naprawdę nigdy nie był niezwyciężony a jedynie trudny do zabicia? Może Barrons mógł zostać zabity tylko w swojej zwierzęcej formie i Ryodan wiedział ,że będzie to wtedy kiedy będzie mnie chronił. Czy to podstęp który nie miał ze mną nic wspólnego?

Czy Ryodan pracował z LM, i chcieli usunąć Barronsa z drogi tak aby łatwiej im było poradzić sobie ze mną, a uprowadzenie moich rodziców było tylko pretekstem? *Popatrz tam podczas gdy my będziemy zabijać mężczyznę który jest zagrożeniem dla nas wszystkich* A może Barrons został przeklęty aby żyć z jakimś piekielnym wyrokiem a zabić mógł go tylko ktoś komu ufał a zaufał mi. Czy pod całą tą chłodną arogancją, kpina, ciągłym naciskiem, przekazał najbardziej prywatną cześć siebie w moje ręce? Zaufanie którego nigdy nie zdobyłam tak jakbym nie mogła udowodnić tego już bardziej niż gdybym dźgnęła go w plecy?

No chwila, zrobiłam to. Na jedno słowo Ryodana odwróciłam się od niego

Oskarżenie o zdradę w oczach bestii nie było iluzją. To Jericho Barrons był tam w środku, spoglądając na mnie z poza tego prehistorycznego czoła, szczerząc swoje kły, pretensja i nienawiść płonąca w jego dzikich, żółtych oczach. Złamałam nasz niewypowiedziany pakt. Był moim demonem stróżem a ja go zabiłam

Czy pogardzał mną za to ,że nie przejrzałam bestii i nie dostrzegłam mężczyzny który był w środku?

Dostrzeż mnie. Ile razy mi to powtarzał? *Dostrzeż mnie kiedy na mnie patrzysz!*

Gdy miało to największe znaczenie, byłam ślepa. Chodził za mną krok w krok, traktując mnie z charakterystyczną dla Barronsa kombinacją agresji i tej zwierzęcej zaborczości a ja ani razu go nie rozpoznałam

Zawiodłam go

Przyszedł do mnie w barbarzyńskiej, nieludzkiej formie aby utrzymać mnie przy życiu. Ustawił się jako *IYD niezależnie od tego ile mogło go to kosztować, wiedząc ,że zmieni się w bezmyślną, szalejącą bestię zdolną tylko zarżynać wszystko co pojawi się w jego bezpośrednim sąsiedztwie dla jednej rzeczy*

Dla mnie

Boże, to spojrzenie!

Nakrywam twarz dłońmi ale obrazy nie chcą odpłynąć, bestia i Barrons, jego ciemna skóra i egzotyczna twarz, ciemnoszara skóra bestii i jej pierwotne cechy. Te antyczne oczy które widziały tak wiele a chciały tylko być dostrzeżone, paliły z pogardą *Czy choć raz nie mogłaś mi zaufać? Czy choć raz nie mogłaś mieć nadziei? Dlaczego wybrałaś Ryodana zamiast mnie? Utrzymywałem się przy życiu. Miałem plan. Czy kiedykolwiek cię zawiodłem?*

– Nie wiedziałam ,że to ty! – oram dłonie paznokciami, krwawią przez chwilę, po czym zaleczają się

Ale ta bestia/Barrons w mojej głowie jeszcze nie skończyła mnie torturować. *Powinnaś była wiedzieć. Wziąłem twój sweter. Poczułem cię i pozwoliłem ci przejść. Zabijałem świeże, delikatne mięso dla ciebie. Nasikałem wokół ciebie. Pokazałem ci w tej formie jak w każdej innej ,że jesteś moja a ja dbam o to co moje* Oślepiają mnie łzy. Zginam się wpół. Ból jest tak wielki ,że nie mogę oddychać, nie mogę się poruszyć. Garbię się, zwijam w kłębek i kołyszę

Ponad bólem jeśli jest takie miejsce, wiem pewne rzeczy

Rzeczy takie jak, według Ryodana (jeśli nie jest zdrajcą, a jeśli jest i w jakiś sposób wciąż żyje, zabiję go, będzie martwy tak jak Barrons), mam piętno z tyłu mojej czaszki, umieszczone tam przez Lorda Master, który prawdopodobnie wciąż miał moich rodziców, ponieważ Barrons jest tu było dla mnie oczywiste ,że nie udało mu się dotrzeć do Ashford.

Chyba że... czas płynął inaczej tu w lustrach i miał czas aby dostać się do Ashford zanim wcisnęłam *IYD*, wzywając go tutaj do siódmego wymiaru w którym byłam od momentu kiedy weszłam na różowy śliski korytarz Lorda Mastera, prowadzący z powrotem do Dublina

Nie miałam pojęcia jak długo byłam w *Korytarzu Wszystkich Dni* ani jak dużo czasu upłynęło w prawdziwym świecie podczas gdy ja opalałam się z Christianem nad jeziorem

Kiedy dzięki uprzejmości V'lane'a, spędziłam jedno popołudnie na plaży w krainie wróżek, z iluzją mojej siostry kosztowało mnie to cały miesiąc w ludzkim świecie. Kiedy wróciłam, Barrons był wściekły. Przykuł mnie do stalowej belki w garażu a ja miałam na sobie tylko różowe bikini

Walczyliśmy.

Zamknęłam oczy chłonąc wspomnienie

Stoi tam, wściekły, otoczony przez igły i butelki z tuszem, gotowy aby mnie wytatuować (lub bardziej, udawać ,że będzie mnie tatuował w miejscu w którym już to zrobił a ja jeszcze tego nie odkryłam) tak aby mógł mnie namierzyć jeśli kiedykolwiek zdecyduje się na coś tak głupiego jak pozostanie w krainie wróżek na jakikolwiek okres czasu. Mówię mu ,że jeśli mnie wytatuuje to z nami koniec, oskarżam go o to ,że nigdy nie czuł niczego więcej niż chciwość i kpinę, oskarżam go o to ,że jest niezdolny do miłości.

Nazywam go najemnikiem, obwiniam go za to ,że nie zapanował nad sobą i rozwalił księgarnię kiedy nie mógł mnie znaleźć, zjadliwie przyznaje ,że może i od czasu do czasu mu staje ale niewątpliwie z powodu czegoś takiego jak pieniądze, artefakty czy książka nigdy z powodu kobiety

Pamiętam każde słowo jego odpowiedzi – *Tak, kochałem panno Lane i chociaż to nie Twoja sprawa, utraciłem. Wiele rzeczy. I nie, nie jestem jak każdy inny gracz w tej grze i nigdy nie będę taki jak V'lane i staje mi i to o wiele częściej niż okazjonalnie. Czasem nie z powodu kobiety tylko rozpuszczonej małej dziewczynki i tak rozwaliłem księgarnię kiedy nie mogłem Cię znaleźć. Będziesz też musiała wybrać sobie nową sypialnię. I przykro mi ,że Twój śliczny mały świat cały się popieprzył, ale nie Tylko twój świat się rozpadł, więc musisz iść dalej. To jak sobie z tym poradzisz zdefiniuje Cię jako osobę*

W retrospekcji spoglądam na siebie z patetyczną łatwością

Oto jestem, przykuta, prawie naga, sama z Jericho Barronsem, mężczyzną który jest tak daleko poza moim zrozumieniem, ale boże! Podnieca mnie! Planuje powoli i ostrożnie pracować na mojej nagiej skórze godzinami. Jego twarde, wytatuowane ciało jest niewypowiedzianą obietnicą wstąpienia do sekretnego świata gdzie będę czuła rzeczy których nie jestem sobie w stanie wyobrazić i chcę ,żeby pracował nad moim ciałem, godzinami. Desperacko. Ale nie tatuując mnie. Chcę aby wziął ode mnie to czego brak odwagi nie pozwala mi jemu zaoferować

Co za skomplikowane, śmieszne, autodestrukcyjne uczucie! Obawiam się prosić o to czego chcę! Obawiam się swoich własnych pragnień! Prowadzona przez ograniczenia natury, a nie samą naturę

On był czystą naturą, próbując nauczyć mnie jak się zmienić

Tak jak mówiłam, stopnie zaprzeczania

Pochylił się nade mną, w tym garażu, sex i ledwie trzymana na smyczy przemoc, i kiedy poczułam jaki jest twarde poczułam się tak żywa i dzika w środku, że później musiałam zerwać z siebie bikini i zadbać o swoją potrzebę pod prysznicem, raz za razem, fantazjując o zupełnie innym zakończeniu tego spotkania w garażu. Takim które zajęłoby całą noc

Wmawiałam sobie ,że to z powodu który spędziłam w pobliżu zabijającej seksem wróżki. Kolejne kłamstwo. Rozwiązał mnie i wypuścił

Gdybym była znowu przypięta do tej belki, nie miałabym żadnego problemu z powiedzeniem mu dokładnie czego chciałam. I nie zawierałoby to rozkucia mnie.

Przynajmniej nie na początku

Próbuję skupić się przez łyzy

Trawa. Drzewa. On

Leży twarzą w dół. Muszę do niego podejść

Ziemia jest mokra, błotnista po deszczu który spadł ostatniej nocy, od jego krwi Muszę go oczyścić. Nie powinien być taki niechlujny. Barrons nie lubi być niechlujny. Jest pedantyczny, wyrafinowany, wykwitnie ubrany. Chociaż wygładzałam klapę jego marynarki kilka razy, była to tylko wymówka aby go dotknąć. Aby wejść w jego przestrzeń osobistą. Ćwiczyć poufałość, podkreślić, że miałam do niej prawo. Nieprzewidywalny jak głodny lew, mógł być postrachem wszystkich innych, ale nigdy nie rozszarpał mojego gardła, tylko lizał i nawet jeśli jego język był czasem trochę za ostry, to i tak warto było kroczyć obok króla dżungli

Moje serce eksploduje

Nie mogę tego zrobić. Niedawno przeszłam przez to samo z moją siostrą. Żal na Żalu. Stracone szanse. Złe decyzje.

Ile jeszcze osób będzie musiało zginąć zanim nauczę się jak żyć? Miał rację, jestem chodzącą katastrofą

Grzebie w kieszeniach szukając telefonu. Pierwsze co robię to wybieram komórkę Barronsa . Telefon milczy. Wybieram *YCGM*. Telefon milczy. Naciskam *IYD* i wstrzymuje oddech, obserwując Barronsa uważnie. Nie ma połączenia

Tak jak on sam wszystkie linie są martwe

Zaczynam się trząść. Nie wiem dlaczego, ale fakt, że wszystkie numery nie działają przekonuje mnie bardziej niż cokolwiek innego, że jest poza moim zasięgiem

Pochylam głowę, odrzucam włosy na dół i chociaż zabiera mi to kilka prób aby ustawić się pod właściwym kątem, robię zdjęcie okolic karku. Rzeczywiście mam dwa tatuaże. Znak Barronsa to smok z literą *Z* na środku która mieni się delikatnie

Na lewo od jego tatuażu widniej czarny okrąg wypełniony dziwnym symbolem którego nie rozpoznaje. Wygląda na to, że Ryodan mówił prawdę. Jeśli tatuaż został tam umieszczony przez LM, to wiele wyjaśnia.

Dlaczego Barrons tak mocno obwarował piwnicę w której przywracał mnie ze stanu *Pri-ya*, jak LM znalazł mnie w opactwie kiedy zabezpieczenia zostały zamalowane, jak znalazł mnie ponownie a domu który ja i Dani zajęłyśmy i jak namierzył mnie w domu moich rodziców w Ashford.

Wyciągam niewielki sztylet który wzięłam z *KiBB*

Moje ręce drżą

Mogę zakończyć mój ból. Mogę zwinąć się w kłębek i wykrwawić obok niego. Szybko nadszedłby koniec. Może dostanę jakąś inną szansę, w innym czasie, w innym miejscu. Może on i ja przeżyjemy proces reinkarnacji jak w tym filmie *Czym mogą stać się marzenia*, którego Alina i ja nienawidziłyśmy tak bardzo kiedy byłyśmy dziećmi, mąż umiera a jego żona popełnia samobójstwo

Teraz kocham ten film. Zrozumiałam go, całą idee dobrowolnego udania się do piekła dla kogoś. Życie tam, nawet jeśli oszalejesz, ponieważ wolisz być szalonym z nimi niż znosić swoje życie bez nich

Gapię się na ostrze

Zginał po to aby ja żyła

– Niech cię cholera! Nie chcę żyć bez ciebie!

To jak sobie z tym poradzisz, cię określi

– Och zamknij się, mógłbyś? Jesteś martwy, zamknij się!

Ale straszliwa prawda rozdziera moje serce

To ja jestem tą dziewczyną

To ja wybrałam IYD. To ja nie sądziłam ,że sama przetrwam spotkanie dzika. I zgadnijcie co?

Zrobiłam to

Odpędziłam go i byłam bezpieczna do czasu kiedy pojawił się Barrons

Ostatecznie nie umierałam

On zginał dla mnie i to nie było konieczne

Przesadziłam

A teraz jest martwy

Gapię się na sztylet. Zabicie siebie byłoby nagrodą. Zasługuje jedynie na kare

Gapię się na zdjęcie tyłu mojej głowy Jeśli Lord Master znajdzie mnie w tej chwili nie jestem pewna czy będę walczyć o swoje życie

Rozważam próbę operacji własnej czaszki ale zdaje sobie sprawę ,że nie jestem w najlepszym stanie umysłowym aby to zrobić

Mogę nie przestać ciąć. To blisko kręgosłupa. Łatwa droga ucieczki
Rzucam ostrze w błoto zanim skieruje je w swoją stronę. Kogo by to ze mnie
uczyniło? Tchórza. Ale nie to kogo by to ze mnie uczyniło, mnie dręczy. Ale to co
uczyniłoby z niego, zmarnowaną śmierć

Śmierć mężczyzny takiego jak on, zasługuje na więcej niż to

Zagryzam kolejny krzyk. Jest teraz uwięziony wewnątrz mnie, przeszywa mnie w dół
aż do brzucha, pali wnętrze mojego gardła, sprawiając ,że przełykanie staje się bolesne.
Słyszę go w uszach chociaż moje usta nie wydają żadnego dźwięku. To cichy krzyk.
Najgorszego rodzaju. Żyłam już kiedyś z takim aby mama i tata nie wiedzieli

Śmierć Aliny też mnie zabija. Wiem co teraz będzie i wiem ,że będzie gorzej niż
ostatnim razem. Że ja sama chcę aby było gorzej

Znacznie, znacznie gorzej

Pamiętam krwawe sceny które Barrons pokazał mi w swojej głowie. Teraz je
rozumiem

Rozumiem co może doprowadzić kogoś do takiego stanu

Kłękam obok jego nagiego, zakrwawionego ciała. Transformacja z człowieka w
bestie musiała zniszczyć jego ubrania, rozerwać srebrne bransolety z jego nadgarstków.
Prawie dwie trzecie jego ciała są pokryte tatuażami, czarno szkarłatnymi ochronnymi
runami

– Jericho – mówię – Jericho, Jericho, Jericho – Dlaczego kiedykolwiek żałowałam
mu tego imienia? *Barrons* było murem który wzniosłam pomiędzy nami i jeśli pojawiały się
na nim pęknięcia choćby tak cienkie jak włos, szybko zaklejałam je zaprawą strachu

Zamykam oczy i próbuję się uspokoić. Kiedy je otwieram, oplątam obie dłonie wokół
włóczni i próbuję wyciągnąć ją z jego pleców. Nie chce wyjść. Jest wbita do kości. Muszę o
nią walczyć

Przerywam. Zaczynam ponownie. Płaczę

Nie rusza się

Potrafię to zrobić. Potrafię

Próbuję uwolnić włócznię

Po długiej chwili przewracam go

Jeśli były w mojej głowie jakiegokolwiek wątpliwości w to ,że nie żyje, to teraz
zniknęły. Jego oczy są otwarte. Są puste

Jericho Barronsa nie ma już dłużej tutaj

Otwieram moje zmysły na otaczający mnie świat. W ogóle nie mogę go wyczuć
Jestem na tym klifie sama
Nigdy nie byłam taka samotna
Próbuje wszystkiego co tylko przychodzi mi do głowy aby przywrócić go do życia
Pamiętałam mięso Unseelie które spakowałam do plecaka wydawać by się mogło, że
w innym życiu, w księgarni gdzie szykowałam się na spotkanie z Lordem Master.
Większość z tego wciąż tam była

Gdybym tylko wtedy wiedziała to co wiem teraz! Że następnym razem kiedy
zobaczę Jericho Barrons, będzie martwy

Ostatnie słowa jakie kiedykolwiek od niego usłyszę – I Lamborghini – z tym
wilczym uśmiechem i obietnicą ,że zawsze będę miała go na karku, że zawsze będzie mnie
osłaniał

Wijące się, rozdrobnione ciało *Nosorożcowych chłopców* wciąż znajduje się w
słoiczkach po jedzeniu dla dzieci. Wciskam je pomiędzy jego opuchnięte, pokrwawione
usta i trzymam zamknięte. Kiedy wypelza z poszarpanej rany na jego jego szyi, mój
uwięziony krzyk prawie mnie ogłusza

Nie myślę jasno. Przepelnia mnie panika i żal. Barrons powiedziałby *Niepotrzebne
emocje panno Lane, wnieś się ponad nie. Przestań reagować i zacznij działać.* Oto jest,
znowu ze mną rozmawia

Czego bym dla niego nie zrobiła? Nic nie jest zbyt odrażające, zbyt barbarzyńskie.
To Barrons. Chcę go znowu, całego

Ryodan podziurawił mu całą klatkę zanim poderżnął gardło. Ostrożnie odciągam
ciało z jego wytatuowanego podbrzusza i wpycham Unseelie do jego odsłoniętego,
rozciętego żołądka. Wypelzło. Rozważam nawet zszyć żołądka tak aby jego ciało zostało
zmuszone do strawienia mrocznych wróżek, i zastanawiam się czy zadziała ale nie mam
igły, i czegokolwiek co można na nią nawlec ani żadnych innych sposobów do naprawy
jego okaleczonego ciała

Próbuje umieścić z potworem jego wnętrzności w środku ciała, układając je w
jakimś pozornym porządku, słabo świadoma tego ,że nie jest to normalne, że to co robie
jest szalone

Kiedys powiedział *Wejdz do mojego wnętrza, i zobacz jak głęboko będziesz w
stanie się dostać.* Z dłońmi na jego śledzionie, wydaje mi się ,że wystarczająco *Oto
jestem. Trochę za późno*

Używam mojej nowo odkrytej biegłości w magii głosu i rozkazuje mu wstać. Kiedyś powiedział mi ,że uczeń i nauczyciel są odporni na siebie w tym zakresie. Czuje ulgę. Obawiam się ,że magia głosu mogłaby spowodować powstanie zombie, ożywiony ale tak naprawdę wcale nie żywy.

Zapieram jego usta patykiem aby były otwarte i przecinam nadgarstek, upuszczam krwi do środka. Muszę nacinać się głębiej aby zdobyć kilka kropli i ciągle to powtarzać tak szybko się zaleczam. To tylko sprawia ,że jest bardziej zakrwawiony

Przeszukuje moje głęboko ukryte miejsce *sidhe-seer* szukając magi która mogłaby go uleczyć. Nie mam wewnątrz siebie niczego takiego. Nagle ogarnia mnie wściekłość

Jak mógł być śmiertelny? Jak śmiał być śmiertelnikiem? Nigdy nie powiedział mi ,że jest śmiertelny! Gdybym wiedziała, może traktowałabym go inaczej

– Wstawaj! Wstawaj! Wstawaj! – krzyczę

Jego oczy są wciąż otwarte. Nienawidzę tego ,że są otwarte i takie puste i bez wyrazu ale zamknięcie ich byłoby przyznaniem, akceptacją której nie mam w sobie

Nigdy nie zamknę oczu Jericho Barronsa

W życiu były szeroko otwarte. Teraz też chciałby mieć je otwarte. Rytuały nie są dla niego. Gdziekolwiek teraz jest, śmiałyby się gdybym próbowała czegoś tak prozaicznego jak pogrzeb. To zbyt mało dla tak wielkiego człowieka

Umieścić go w trumnie? Nigdy

Pogrzebać go? Nie ma mowy

Spalić?

To również byłaby akceptacja. Przyjęcie do wiadomości ,że jest martwy. Nigdy

Nawet teraz wygląda na nieposkromionego, jego duże, wytatuowane na szkarłatno czarno ciało jest jak epicki gigant, poległy w walce

Sadowie się na ziemi, delikatnie podnoszę jego głowę, wsuwając nogi po niego, i tula jego twarz w moich ramionach. Koszulką i gorącymi łzami które nie chcą przestać płynąć zmywam brud i krew, oczyszczam go czule. Szorstka, groźna, piękna twarz.

Dotykam jej. Śledzę palcami, ciągle i ciągle do póki nie znam subtelnych niuansów każdej płaszczyzny i kąta do póki nie mogłabym wyrzeźbić go z kamienia nawet gdybym była ślepa

Całuje go

Kładę się i wyciągam obok niego, przyciskam moje ciało do jego i trzymam

Trzymam go tak jak nigdy nie pozwoliłam sobie trzymać go kiedy żył. Mówię mu te wszystkie rzeczy których nigdy wcześniej mu nie mówiłam

Przez pewien czas, nie mam pojęcia gdzie on się kończy a ja zaczynam

Dziennik Dani

91 Dni AWC

ZRÓB SOBIE WŁASNEGO POGROMCĘ CIENI!!!

PRZECZYTAJ O TYM!!!

Tak, dobrze słyszeliście! Tych popaprańców można zabić! Przekazane wam przez dziennik *Dani*, twoje jedyne źródło informacji AWC (Po tym jak ściany runęły, kretyni, nie będę tego dla was literować)

Dani Mega O'Malley POGROMCZYNI CIENI

- 1 kawałek ciała Unseelie
 - Lont
- Wybuchowy proszek. Używaj tylko standardowych mieszanek pirotechnicznych. NIE UŻYWAJ chloranu ani siarki. WYSOCE niestabilne. Słuchaj mnie wiem o czym mówię! Zrób wiśniową bombę. Umieść ją w środku kawałka ciała. Odpal. Ukształtuj ciało Unseelie tak aby łatwo się toczyło. Przyszpil cienie i potocz w ich kierunku POGROMCE CIENI, ZAKRYJ USZY! Ci popieprzeńcy są kanibalami !!! Obserwuj kiedy cień pożera przekąskę i rozpada się po tym jak bomba eksploduje w jego wnętrzu!

PRZESTROGI!

- *Dzieci poniżej 14 lat, nie róbcie tego bez pomocy, niczego dobrego nie przyniesie jeśli rozerwiecie swoje własne ręce. Potrzebujemy was w tej walce. Bądźcie cool. Mądry jest nowym odpowiednikiem tego słowa!
- *Musicie działać szybko! Jeśli znajdziecie jakąś wyjątkowo kiepską kryjówkę, napiszcie jej adres w dzienniku *Dani* i wetknijcie w ścianę pod tym adresem *O' Conell Street, Dublin 1,a* ja już się tym zajmę (Nie nazywają mnie MEGA bez powodu)
- *Nie używajcie siarki! Sprawia ,że mieszanka jest nieprzewidywalna. Wciąż czekam aż odrosną mi brwi i włoski w nosie
- *Czasem wiśniowa bomba wybuchu zanim Cienie ją zjedzą. Niektóre z nich są na tyle głupie ,że pożerają następną zaraz kiedy tylko ją rzucisz!

ZASTRZEŻENIA PRAWNE!

Dziennik Dani (TDD, LLC) i partnerzy nie są odpowiedzialni za uszkodzenia i obrażenia!

